

## KRONIKA LITERACKA.

---

*Monografia Opactwa Cystersów we wsi Megile, opracowana i pamięci ubiegłych w r. 1864 pięćuset lat istnienia akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Dzieło w dwóch częściach z 8 drzeworytami i tablicą autografowaną. W Krakowie. 1867 r.*

Różne są usposobienia wieków i pokoleń: jedne są zadowolone życiem potocznym, drugie dążą do zdobycia prawd najszczytniejszych. Tamte ubiegają się o pozyskanie mienia, te z pobożną wzdargą do wszystkiego co trąci światem i ziemią, łakną tylko uciech nadziemskich i niebiańskich. Zwroty są uderzającemi i jaskrawemi na wielkiej widowni świata. We Francyi na schyłku wieku XIII poświęcano wszystko dla monarchii: na początku następnego dla zbytku; dwadzieścia lat potem rzucono się do szerzenia oświaty na tle rozumu. W końcu wieku podniesiono sprawę zasad najwznioślejszych, a tuż potem sponiewierano one przez przesadę w zastosowaniu. Dzieje więc są nauką żyjącą, że niewyłączność kierunków, lecz równowaga pomiędzy nimi, stwarza dobro i szczęście społeczeństwa. Za wyłącznością bowiem idzie krótkowidzenie, a potem ciemnota; ciemnota zaś poha w przepaść bezdenną.

Ozłowiek nie mija starych murów klasztornych, bez silnego wrażenia, bez czci i uszanowania. Urok tajemniczości mają ściany, dawniej ludne i gwarne, teraz opustoszałe, pępne i milczące. Nie oglądaliśmy wiele zwalisk opactw starych, ale wszystkie pozostały w sercu pamięć głęboką i pobożną. Zwiedzaliśmy Sulejowski klasztor, z jego basztami i murami olbrzymiemi wśród smutnych pustyń Rawskich, i zachowane tam lwy drewniane sty-

lem romańskim, zdradzają pochodzenie swoje z wieku XIII. W Tyńcu nad Wisłą, na półwyspie wysokim i kamienistym, czas, ogień, zaniedbanie, ludzie, nie starli piętna dawnej zamożności opata stu wsi. Staniątki, posiadają skromny kościół Duninowski: i tylko z bałań professora Łuszczkiewicza poznać można ogrom i rozkład samego klasztoru. Tam odwiedziliśmy świątobliwą księżkę Opatyszę: zdobyła jej głowę mitra książęca, pamiątka po księżnie Adelajdzie.

Zakonnice przyniosły szafę, pod szkłem, w której, na szpilkach porozpinane były przywileje Bolesławów i Kazimierzów. Od roku 1846 ksieni Opatissa jest kaleką w skutek przerażenia na widok oficjalisty zamordowanego w jej oczach. Któż, miłujący przeszłość ojczyzną, raz go ujrzawszy, zapomni leżący nad Dunajcem w Sączu klasztor Klaryssek z dachem miedzią pokrytym, przez czas zazieleniałym, z chórem cisowym i celami przepełnionymi pamięcią ś. Kunegundy.

Oceniając znaczenie dla historyi, pomników źródłowych, uczeni na Zachodzie mnożą monografię opactw, klasztorów, eremów, równie jak zamków, pałaców, wałów, obozów. Zdrowa i pobożna jest to namiętność! Dla uczonego praca zacna, dla społecznych nauka, dla narodu ozdoba i sława. Niezbywało i u nas na zbiorach podobnych: rzadko który klasztor nie posiadał w rękopiśmie dziejów swoich. Dwa z takich zbiorów *Tiniec* i *Miechów* już za Władysława IV i Jana Kazimierza ogłoszone drukiem zostały.

W gronie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego podniesiono sprawę postępowania dalej po tej drodze. Czyż było można właściwiej rozpocząć jak z Monografii klasztoru Mogińskiego, położonego obok Krakowa i w bliskości mogiły Wandy, słynnej w dziejach podaniowych narodu?

Już lat kilkanaście temu, oglądając opactwo, byłem zdumiony iż położone w sąsiedztwie Wszechnicy Jagiellońskiej, seminarjum, grona doborowego obywateli, duchowieństwa, uczonych, nikt się nie znalazł któryby opowiedział jego kilkowiekową przeszłość.

Monografia obecna zawiera części dwie. Pierwszą składają *Pogląd na położenie Mogiły* przez Adama Gorczyńskiego, i o *Mogile Wandy* przez p. Łepkowskiego: są to opracowania pobieżne. W *Wiadomości historycznej o Mogile* przez p. Szujskiego, przebiega się połysk talentu młodego dziejopisarza, lecz był on widocznie skrępowany obawą nie wkraczania w zadanie współpracownika p.

Konstantego Koszowskiego, który skreślił „*Poczet Opatów Mogińskich*.”

Godne pożałowania, iż autor trwa w dawniej metodzie swojej historycznej a tymczasem dla nauki jest koniecznem coś większego od suchego zestawienia faktów, dat, nazwisk, wypadków. Zarzut inny uczynimy autorowi rozprawy pod tytułem: „*Uposażenie klasztoru*.” W księdze pomnikowej, wydanej pod powagą Towarzystwa Naukowego, czystość języka stoi na pierwszym planie; razi więc nas używanie wyrazów parafialnych, dzielnicznych, nie przysposobionych, niewyrobionych, nieprzemysłanych owych plodów potwornych biurokracyi austriackiej. Któż posługuje się słowami: *realność*, *cedowanie*, *ratyfikować*, *komplancya*, kiedy język nasz następuje wyrazy: nieruchomości, przekaz, zatwierdzenie, zgoda. To czegooby ledwie można pozwolić było skrybie przy kościele ś. Piotra, czyż jest dopuszczalnem w wydaniu poważnem? Trzeba namyślić się dobrze, przetłumaczyć na język niemiecki a dopiero na nasz, żeby zrozumieć zagłówek jednego z rozdziałów: „*Dochody co do liczebnej wartości niestale, stale atoli co do prawa pobierania*.”

Mowa potoczna, sądownictwo na linii obronnej, oraz sądownictwo dobrowolne, pisma ulotne, dziennikarstwo powinny się tam otrząsać z tych nasiękłości, co jak rıza lub mech toczą, kazać i podkopują pokryjomu przyszłość naszego języka. W Krakowie i Lwowie daje się czytać w drukach: *refakcja*, *systować*, *skonstatować*, zamiast zwrot, zawieszać, ustanowić. Mówią tam, zuszlag, serwituta, rustykalne, aerarialne, kameralne, gespan, szkoła trywialna. Czyż niema polskich wyrazów: urząd, dodatek, służebnictwo, wiejskie, skarbowe, rządowe, zaprząg, szkoła początkowa. Naszemu językowi powinny być wzorem, takie jego pomniki jak: *Psalterz Kochanowskiego*, *Żywot pociwiego człowieka*, *Reja z Nagłowic*, *Tłomaczenia biblij* Wujka lub Radziwiłłowskie, *Kazania Skargi*, a w nowszych czasach twory Naruszewicza, Niemcewicza, Mickiewicza. Zachowanie językowych tradycji, bez przesady, jest pisarza obowiązkiem.

Perłami Monografii są prace p. Łuszczkiewicza: „*Część artystyczna*” i „*Napisy*,” zajmujące i sumienne, jak wszystko co wychodzi z pod pióra światłego profesora, znanego z kąd inąd w zawodzie archeologicznym. Jego to praca i nauka odtworzyła zamki w Niepołomicach, Rożnowie, Wiśniczu, Dębnie, a szczególnie w Tęczynie.

Druga część Monografii, złożona z samych przywilejów od r. 1220 do 1732, 291, z których 138 są z XIII i XIV wieków. Dodane są spisy osób, abecadłowe i według godności oraz wykaz miejsc i wyrażen ważniejszych. Powiemy śmiało, że nie posiadaliśmy dotąd dokładniejszego zbioru przywilejów. Za to należy się uznanie zasługi ks. Janocie.

Dla tych którzyby pragnęli obeznać się bliżej z dziejami zakonu XX. Cystersów, wskażemy na rękopis klasztoru Szczyrzeckiego znajdujący się w bibliotece Cesarskiej w Petersburgu. Jest to książka formatu arkusзовego zawierająca poczet opatów od r. 1382 (brakuje bowiem kart pierwszych 64), poczynając od opata z porządku 13go, Jakóba. Są tu przywileje najdawniejsze: pierwszy z r. 1233 *Act in Schede*; Henryk X. Ślązki i Polski zatwierdza sprzedaż wsi Rogoznika. Drugi z r. 1252, *in Uruth*, trzeci z r. 1254, *menso Majo dat. Cracov.* obydwu Bolesława Wstydliwego. Czwarty z r. 1255 *act in Cracov.* tegoż księcia, wspomina o księciu Henryku jako o fundatorze. Kronika zaznacza że opat dwudziesty szósty Stanisław w r. 1509 utonął w rzeczce Stradomce powracając z Krakowa. W r. 1623, *post dominic. Jubilate fer 4.* za opactwa Stanisława Drohojowskiego na klasztor napadli zbójcy szukając pieniędzy, które opat z sprzedaży zboża w tym roku głodnym miał uzbierać. Drohojowski przez dormitarz i kościół uszedł na wieś, cele zrabowano, pieniądze znaleziono, piwnicę opróżniono. Napastnicy zachęcając zakonników do picia mówili: *Quia vobis vester abbas parce dat aut ruro, bibite nunc largissime.* Najeźdźcy podzielili się zdobyczą na górze Łopiennik, a karę ponieśli na innej zwanej Cieciech. Zapisujemy wypadek ten jako należący do szeregu skazówek zapowiadających powstanie wielkie ludności rolniczej w r. 1648. W r. 1656 chłopci górale i służebni nazywani *Rusnacy* na czele mając Wąsowicza, fortelem zdobyli Sącz. Forgiel, dowódzca szwedzki, zawiadomiony podstępnie że nibyto Polacy są w małej kupie we wsi Szlichtynk, wyruszył na ich rozproszenie: tymczasem 400 chłopów zaczajonych w tyle w Dębinie, wdarli się do miasta przez mury i bramy. Sześciu braci Wilkoszewskich z Skrziedlna podjazdami dręczyli Szwedów nieustannie, nareszcie zaskoczeni d. 25 września we dworze Krzeczów pod Bochnią, mężnie broniąc się w płomieniach zginęli. Kiedy Jerzy Lubomirski przyszedł oblegać Szwedów w Krakowie, wojsko rozbierało wioski sąsiedzkie gotując sobie leże zimowe w obozie; zadna jednak tyle nie ucierpiała ile Krzyszkowice, dzierzawca bowiem nazywał się Mikołaj Lutecki a żołnierze zrozumieli *Luterski*.

Dla wiadomości przytaczamy poczet opatów Szczyrzeckich od r. 1382 do r. 1658.

- |                           |                              |
|---------------------------|------------------------------|
| 13. Jakób r. 1382         | 27. Jan III, 1509.           |
| 14. Mikołaj II, r. 1403.  | 28. Grzegorz IV, 1525.       |
| 15. Piotr Borko, r. 1413. | 29. Jan IV, 1525.            |
| 16. Grzegorz II, 1438.    | 30. Stanisław IV, 1530.      |
| 17. Mikołaj III, 1443.    | 31. Jan Janowski 1549.       |
| 18. Grzegorz III, 1448.   | 32. Stan. Bukowiecki 1561.   |
| 19. Mikołaj IV.           | 33. Piotr Borowski 1565.     |
| 20. Stanisław I, 1469.    | 34. Joachim Cieniawski 1597. |
| 21. Jan I, 1481.          | 35. Stan. Drohojowski 1607.  |
| 22. Stanisław II, 1489.   | 36. Remigi Łukowski 1633.    |
| 23. Maciej 1493.          | 37. Joachim Mstowski 1642.   |
| 24. Wawrzyniec 1493.      | 38. Marcin Pawlikowski 1655. |
| 25. Jan II, 1500.         | 39. Krzysztof Lipnicki 1651. |
| 26. Stanisław III, 1508.  | 40. Prze. Domiechowski 1668. |

I. T. L.

---

*Angelo. Dramat Wiktora Hugo. Tłumaczył Władysław Dobkiewicz. Warszawa, 1867 roku.*

Książeczka ta interesuje nas więcej sposobem wydania, stroną zewnętrzną niż treścią; przez co nie chcemy bynajmniej powiedzieć, aby treść była ładną. Zawsze to dzieło Wiktora Hugo, a bądź co bądź krytyka mówi o nim, Hugo znakomity wpływ swojego czasu wywarł na literaturę francuską, a pośrednio i na gust powszechny. *Angelo* nie będąc arcydziełem dramatycznym, nie zawierając żadnej myśli głębszej, tak jak większa część dramatów Hugona, odznacza się jednak prawdziwą werwą języka, gorącym obrazowaniem namiętności, stylem przeslicznym i żywocią akcyi scenicznej nieporównaną. Na imaginacyą młodzieńczą zwłaszcza działa on upajająco jak narkotyk, i te to przymioty zastępują dlań warunki wyższego artyzmu, kompozycyi, oryginalności i szczegółowego rozwinięcia charakterów. Jak o *Angelu*, tak w ogólności o dramacie Wiktora Hugo moglibyśmy powiedzieć, że w miejsce naturalnego kolorytu i zdrowej harmonii barw, panuje tam złudna dekoracyjność, olśniewająca przy świetle sztucznym, tak jak teatralne malowidła, pełna uroku; ale odjąć mu